



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Kiedy w całej diecezji obchodzone są roczne święta chleba, jak np. w Staszowie, Mściowie, w kościele na tarnobrzeskim osiedlu Serbinów doszło do zbezczerzenia Najświętszego Sakramentu. Dziekan tarnobrzeski ks. Stanisław Bar ogłosił tygodniowe nabożeństwa wynagradzające we wszystkich parafiach miasta za czyn, którego dopuścił się sprawca – zresztą szybko ujęty przez policję.

ZA TYDZIEŃ

- ROZMOWA Z BOGUSŁAWEM SZWEDO, regionalistą, pasjonatem historii oraz prezesem Radia Leliwa
- W raporcie pójdziemy śladami KULTURY ŻYDOWSKIEJ
- Przybliżymy ZGROMADZENIE SIÓSTR JÓZEFITEK, pracujących w Radnej Górze koło Zaklikowa

Święto Chleba w Staszowie

Narkotekom powiedzieli – nie!

Obrzęd wypieku chleba, młócenie cepami, mielenie żarnami, tkanie na krosnach, robienie powróseł i wiele innych czynności, jakie wykonywali gospodarze w dawnych wiekach, można było zobaczyć w ramach Święta Chleba w Staszowie.

Obchodom dożynkowym towarzyszyło motto: „Chleb do życia jest niezbędny. Narkotyki i alkohol nie!”.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. w kościele pw. Ducha Świętego w intencji dziękczynienia za tegoroczne zbiory, którą odprawił ks. kan. Henryk Kozakiewicz. W homilii ks. Sławomir Chrost mówił o obowiązku dzielenia się chlebem z potrzebującymi. Wspólna modlitwa zgromadziła mieszkańców miasta, przedstawicieli władz powiatowych i gminnych, ze starostą Czesławem Pargiełą i burmistrzem Romualdem Garcezskim.

W dalszej części programu na Ratuszu miejskim odsłonięto



RAFAŁ STASZEWSKI

tablicę upamiętniającą marszałka Józefa Piłsudskiego. W swoim wystąpieniu R. Garczewski podkreślił, iż postać wielkiego Wodza mocno związana jest z ziemią staszowską.

Przy dźwiękach kapeli „Ziemia Staszowska” i pieśniach biesiadnych można było podziwiać rękodzieło artystyczne oraz widowisko obrzędowe pt. „Kto we żniwa nie przódnował”. Poza tym miejscowe

Barwne wieńce dożynkowe na staszowskim Rynku

piekarnie prezentowały z możliwością degustacji różnego rodzaju pieczywo, gdzie główne miejsce zajmował chleb. Odpowiednio wyeksponowany przypominał o roli, jaką pełni w rodzinie i w życiu każdego człowieka. Atrakcją wieczoru były występy zespołów: Salsa i Leszcze. Dożynki zorganizowali Urząd Miasta i Gminy oraz Staszowski Ośrodek Kultury.

AGATA BAZAK

PRZYJACIÓŁ PRZYBYWA



RAFAŁ STASZEWSKI

Podczas dorocznego odpustu w rytwiańskim klasztorze pokamedulskim 15 sierpnia wręczono kolejne statuetki Przyjaciół Pustelni Złotego Lasu. To zaszczytne wyróżnienie przyznawane jest osobom szczególnie zaangażowanym w dzieło odbudowy zabytkowego kompleksu. Wśród posiadaczy statuetki Przyjaciela Pustelni są m.in. biskup Wacław Świerzawski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury Alina Magnuska. Teraz do

Dyrektor Diecezjalnego Ośrodka Kultury i Edukacji „Źródło” ks. Wiesław Kowalewski (z prawej) i ks. biskup A. Miziński

tego grona dołączyła aktorka Anna Milewska, przedsiębiorca Mirosław Orszulak oraz Nadleśniczy Staszowski Adam Lubera. Odpustowej Mszy św. przewodniczył ks. bp Artur Miziński z Lublina, który przy okazji poświęcił nowo ustawione stacje leśnej Drogi Krzyżowej.

80 lat straży w Winiarach



ARCHIWUM OSP W WINIARACH

Defilada pododdziałów straży pożarnej

WINIARY. Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w podwawichowskich Winiarach 13 sierpnia świętowała swoje 80-lecie. Było ono połączone z poświęceniem i przekazaniem nowego sztandaru. Okolicznościowej Mszy św. przewodniczył miejscowy proboszcz, ks. kanonik

Włodzimierz Mazur. Na jubileusz prężnych strażaków, dysponujących nowoczesną strażnicą, 2 wozami bojowymi i włączonych w krajowy system ratowniczo-gaśniczy, przybyli m.in. poseł na Sejm RP Mirosław Pawlak i wojewoda świętokrzyski Grzegorz Banaś.

Rolniczy skansen



ANDRZEJ CAPIGA

Kierownik piekarni Eugeniusz Madras pokazuje drewniane „łyżki” do wyjmowania chleba z pieca

JEŹOWE. Stuletnie ule, brony, kieraty, żarna, radelka, trzepaczki do lnu i wiele innych rolniczych maszyn i narzędzi można oglądać w skansenie w Jeżowie. Skansen, przy piekarni Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Jeżowie, zorganizowali jej pracownicy. Ekspozyty zaś dostarczyli mieszkańcy. Skansen szczególnie licznie odwiedzają rodziny i w roku szkolnym uczniowie. Wśród starych maszyn robią sobie zdjęcia także młode pary.

Wstrząs na Serbinowie

TARNOBRZEG. Dwa kielichy z komunikantami oraz kustodia, czyli naczynie służące do przechowywania hostii, zostały skradzione z tabernakulum w tzw. dolnym kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zbczeszczenie świątyni, w której w czasie wakacji nie odbywają się nabożeństwa, odkryto 17 sierpnia. Po dramatycznym apelu proboszcza, ks. Michała Józefczyka, tarnobrzaska policja szybko wykryła sprawcę. Okazał się nim

34-letni bezdomny tarnobrzeżanin. Sprawca kradzieży ukrył sprzęty liturgiczne opodal stawów położonych blisko ul. M. Curie-Skłodowskiej. W niedzielę 20 sierpnia we wszystkich parafiach tarnobrzeżskich odczytany został apel ks. dziekana Stanisława Bara z prośbą o modlitwy ekspiacyjne. Na czwartek 24 sierpnia w kościele na Serbinowie zaplanowana została Msza św. prześlągalna z udziałem bpa sandomierskiego Andrzeja Dziegi.

Rzeźbi dożynkową Madonnę

JEŹOWE KAMERALNE. Ponaddwumetrową figurę Chrystusa wyrzeźbił z lipowego drewna dla jednego z miejscowych kościołów artysta ludowy Stanisław Baran z Jeżowego Kameralnego. Pan Stanisław, którego prace kupują kolekcjonerzy nie tylko z Polski, ale też Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, rzeźbi obecnie Madonnę na osiółku, która będzie ozdobą dożynkowej wieńca.



ANDRZEJ CAPIGA

Stanisław Baran rzeźbi swoją Madonnę

Uczcili Cud nad Wisłą



ANDRZEJ CAPIGA

Nagrody najmłodszym uczestnikom biegu wręcza poseł na Sejm Dariusz Kłeczek

JAROCIN. 110 osób wzięło udział w biegu zwycięstwa nad bolszewikami „Goń bolszewika, goń”, który rozegrano na trasie Jarocin-Ulanów. Bieg, nad którym patronat sprawował marszałek Sejmu Marek Jurek, nosił imię Sebastiana Małka i Jana Koziola, kawalerów orderu Virtuti Militari. W biegu głównym na dystansie 6000 metrów wygrał Bogdan Dziuba. Wśród kobiet z kolei triumfowała Iwona Kaczor. Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne, puchary i dyplomy.

Liczą straty

NISKO. 280 wniosków o wypłatę odszkodowania złożyli już w Urzędzie Gminy i Miasta w Nisku poszkodowani suszą rolnicy. Najdotkliwiej brak

opadów dotknął mieszkańców Zarzecza. Średnio straty wynoszą 40 proc. zbiorów. Muszą one być oszacowane do końca sierpnia.

Przysięgali strażacy

NISKO. 33 kandydatów na zawodowych strażaków złożyło przysięgę w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Państwowej Straży Pożarnej w Nisku. Odebrał ją podkarpacki ko-

mendant st. brygadier Witold Skomra. Przyszli strażacy, sami mężczyźni, po trzymiesięcznym kursie rozpoczną służbę w macierystych jednostkach na terenie woj. podkarpackiego.

Strażacka przysięga



ANDRZEJ CAPIGA

Ku istocie rzeczy

POWOŁANIE
DO WIERNOŚCI

Dzisiejsze czytanie z Księgi Jozuego uderza niejako w wielki dzwon. Przypomina bowiem, na czym polega powołanie narodu.

Tak jak poszczególne jednostki, tak samo i całe narody mają realizować swoją misję. Wyznacza ją – jak dla poszczególnej jednostki, tak i dla całych narodów – pewna filozofia życia. Wyznacza światopogląd lub ideologia. Wyznacza także Bóg.

Wierność Bogu ślubowana przez katolików naszego kraju jest rzeczą wielką, wzniosłą i budującą. Ale jak się ona sprawdza w codziennej praktyce konkretnych? Weźmy wierność Bogu wyznawaną w nierozzerwalności związku małżeńskiego. Skoro miłość małżeńska jest naśladowaniem miłości Chrystusa i Kościoła, a jej znakiem widzialnym jest jedność i trwałość małżeństwa, to niszczenie tej jedności można uważać za wielką nieprawość. Jeśli rozwody stają się plagą społeczeństwa, to chyba można mówić o „ból bólów” i o „zatrutym duchu narodu” (Mickiewicz). Jaka wierność narodu Bogu, skoro tyle niewierności w tej podstawowej komórce ludzkiego życia! Jak pogodzić naukę Pana Jezusa o absolutnej nierozzerwalności małżeństwa ze statystykami rozwodów o wciąż wzrastających procentach.

O ile mniej byłoby nieszczęścia w tej materii, gdyby ludzie uważający się za uczniów Chrystusa tę naukę znali. Gdyby z żywą wiarą, na podstawie motywacji absolutnego nakazu nierozzerwalności małżeństwa, zanim rozetną niezniszczalny węzeł, starali się jeszcze raz dojść do porozumienia, okazując maksimum dobrej woli.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Zabytkowe auta ściagały się na drogach naszego regionu

Stare i piękne

III Runda Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych, zorganizowana w Stalowej Woli, zgromadziła trzydzieści trzy załogi.

Miłośnicy wypieszczonych, starych aut, z okresu międzywojennego i powojennego, ścigali się na drogach naszego regionu, dając także pokazy sprawności. Mieszkańcy byli zachwyceni urodą tych pojazdów.

Najbardziej podobały się przedwojenne auta. Doprowadzone przez właścicieli do niemal idealnego stanu, wyglądały znakomicie. Tym bardziej że ich posiadacze przebiegali w stroje z epoki, z której pochodziły auta. Można było zobaczyć pojazdy związane z wielkimi postaciami – amerykański czarny oldsmobil, którym mógł jeździć słynny gangster Al Capone, i biało-czerwone BMW, na którym Anna Jantar nagrała klip z piosenką „Nic nie może przecież wiecznie trwać”.

Ceny starych pojazdów to niekiedy wielokrotnie dzisiejszych nowych aut. – Nie sprzedalbyśmy go nawet za sto pięćdziesiąt tysięcy złotych – powiedział o swoim



ZDZISŁAW SUROWANIEC

oldsmobilu Ryszard Dziewa z Lublina. Niezwykle było ciężarowe auto Lloyda. A ci, którzy już zapomnieli, jak wyglądali milicjanci, mogli sobie przypomnieć, bo zjawiał się milicyjny fiat z funkcjonariuszami z epoki gomulkowskiej i gierkowskiej.

W kategorii pojazdów do 1945 r. za najlepszy uznany został Jan Milczek na BMW z Lublina, za nim Dariusz Filmowicz na MG także z Lublina i Apolinary Bartnicki na BMW z Warszawy. W kategorii

Jeden z najpiękniejszych pojazdów – amerykański oldsmobil z 1935 roku

pojazdów wyprodukowanych po 1945 r. pierwsze miejsce zajął Mirosław Piskorek z Lublina na Mercedesie, II – Sławomir Roszkowski na Mercedesie, III Marek Hackenberg z Lublina na BMW. Najlepszym kierowcą w próbach sportowych został Paweł Bobiński na alfie romeo z Lublina.

Mister elegancji zostały: porche Henryka Poloczka z Berlina, morris Michała Mącyńskiego z Krakowa i aero Ireneusza Tomysłaka z Poznania. **RD**

Piłkarskie zmagania

Uśmiechnięty puchar

Zdobyć Puchar Kawalera Orderu Uśmiechu – taki cel obrały sobie dzieci, które wzięły udział w III Wakacyjnym Turnieju Dziecięcej Piłki Nożnej w Tarnobrzegu.

Pierwszy taki turniej odbył się w 2004 roku i zgromadził wówczas 21 drużyn, drugi – 28, a tegoroczny już 30. Imprezę

tradycyjnie rozpoczął wspólną modlitwą ks. Michał Józefczyk, proboszcz parafii MB Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu. W turnieju brała również udział drużyna dziewczęca, złożona w większości z uczennic SP nr 9 w Tarnobrzegu. Arbitrów prowadzących mecze oceniał kwalifikator

Rozgrywki toczyły się na gościnnych boiskach Klubu Sportowego „Siarka”

I ligi Janusz Rejczyk. Zawodnicy musieli również pamiętać o kulturze języka, gdyż, według przepisów organizatora, za użycie wulgarnego słowa zawodnik wykluczony był z meczu. Jak przystało na Kawalera Uśmiechu, Stanisław Uziel zadbał o wszystkie zgromadzone dzieci na turnieju, obdarowując je słodyczkami, maskotkami i innymi upominkami. W części artystycznej wystąpiła Małgosia Kotwica. Rozgrywki toczyły się na boiskach Klubu Sportowego „Siarka” na Zwierzyncu.



RAFAŁ TRACZ

RAFAŁ TRACZ

Kamień o

Występuje tylko w jednym miejscu na świecie – w ziemi sandomierskiej.

W ostatnich latach zdobywa sobie światową popularność i może stać się znaczącym polskim produktem eksportowym.

Krzemień pasiasty – rzadszy niż diament, obrobiony ręką mistrza

Cezarego Łutowicza z Sandomierza – staje się rarytasem nawet w Hollywood.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA



Krzemień pasiasty to kamień szlachetny, niezwykły minerał. Jego składnikami są opal i chalcedon. Po jubilerskiej obróbce jego słoje przypominają wzburzone fale oceanu. Uderzony jeden o drugiego wywołuje iskry. Czy z tego powodu

gwiazdy światowego show-biznesu szaleją na jego punkcie?

Z siekierek na szyję

Kilka tysięcy lat temu kamień ten był wykorzystywany do wyrobu siekierek krzemiennych. Większość z nich miała funkcje związane z obrzędowością i magią. Potem na długo był zapomniany. W czasach współczesnych, a ściślej do lat 70. XX wieku, utwardzono nim polne drogi. Dopiero od roku 1972, kiedy to Cezary Łutowicz odkrył w nim ów szlachetny pierwiastek, zyskał zastosowanie w biżuterii. Po od-

Cezary Łutowicz podczas szlifowania krzemienia pasiastego w swojej pracowni w Sandomierzu

powiednich szlifach oczywiście. Ale to cała skomplikowana procedura, której tajniki zna jedynie artysta.

– Ja to wszystko traktuję jako przedłużenie metafizycznej relacji człowieka z kamieniem – opowiada Cezary Łutowicz, artysta i mistrz, twórca krzemienia pasiastego w jego szlachetnej postaci. – Bo w tym kamieniu jest coś niezwykłego.

W galerii mistrza Cezarego można kupić nie tylko biżuterię z krzemieniem pasiastym, ale również pojedyncze kamienie, różnej wielkości i kształtów



...brzoj branży jubilerskiej robi światową furorę

Optymizmu

Nie bez powodów nazwano go spontanicznie „kamieniem optymizmu”. Wspaniale podkreśla indywidualność właścicielki. Dawniej służył człowiekowi do celów praktycznych, dziś jako ozdoba. A więc od pragmatyki ewoluował do estetyki. I cieszę się niezmiernie, że przyczyniłem się do jego odkrycia. Teraz w całej Europie krzemień pasiasty sprzedawany jest w renomowanych galeriach. Na jego punkcie szalają gwiazdy Hollywood, także artyści i wybitni sportowcy. Z każdym rokiem zyskuje coraz większą popularność. Krzemień pasiasty noszą np. żona Davida Beckhama, Boy George i wielu innych. I myślę, że to będzie się dynamicznie rozwijać, bo zainteresowanie tym kamieniem jest niebywale. Bez przerwy zgłaszają się do mnie dziennikarze. O, teraz ostatnio gościłem telewizję z Japonii. Przyjechali zrobić materiał o szlachetnym kamieniu występującym tylko na ziemi sandomierskiej – nie ukrywa radości mój rozmówca.

Rzadszy niż diament

To szczerza prawda. Pod tym względem krzemień pasiasty przewyższa diament, który występuje w wielu miejscach na kuli ziemskiej. Z punktu widzenia wartości jubilerskiej pozostaje natomiast cenniejszy od wielu bardziej znanych szlachetnych kamieni. O wartości danego kamienia decydują bowiem trzy czynniki: rzadkość występowania, dekoracyjność oraz twardość. Pierwsze kryterium stawia krzemień bezwzględnie na miejscu pierwszym – wyżej niż diament. Uroda jego również jest bezdyskusyjna.

– Jest po prostu piękny, ma w sobie coś niezwykłego, w zasadzie trudno go z czymkolwiek porównać. Wzbudza podziw, jest taki ciepły, przyjacielski – mówi Elżbieta Soltys-Waga z Krakowa, którą spotykamy w galerii Łutowicza w Sandomierzu.

Twardość natomiast to kryterium bardzo wymierne, gdyż liczone jest w tzw. skali Mocha.

– I tutaj krzemień pasiasty dostał 7 punktów, podczas gdy np. bursztyn ma 2, opal 5, a diament 10 – tłumaczy Cezary Łutowicz. – Właśnie te cechy skłoniły mnie przed laty do tego, by zająć się tym kamieniem i wykorzystywać go w pracach artystycznych. Z czasem rozwinąłem działalność. Przygotowałem wiele wystaw, do dziś organizuję warsztaty dla zdolnych studentów, którzy chcą się w przyszłości zająć obróbką kamienia. Zależy mi bardzo,

aby krzemień pasiasty stał się czołowym produktem eksportowym branży jubilerskiej w Polsce. Bo naprawdę mamy coś niesamowitego, coś co występuje tylko w naszym kraju i tu możemy wiele zyskać, także gospodarczo – przekonuje Łutowicz.



U góry: Zamówienia są przeróżne. Niektórzy chcą mieć „kamień optymizmu” w batach do koni wyścigowych

Na dole: Cezary Łutowicz przed wejściem do swojej galerii przy sandomierskiej starówce



Patronuje im św. Cecylia

Jubileusz połanieckiego chóru muzyki sakralnej

Już od siedmiu lat radosna pieśń brzmi, wzbijając się do niebios bram. A wszystko za sprawą chóru kościelnego „Kantata”, działającego przy parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Połańcu, który powstał w czerwcu w 1999 roku. Niedawno jego członkowie obchodzili siódmy jubileusz istnienia.

Co tydzień w każdą środę mury kościoła Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Połańcu rozbrzmiewają mocnym, gromkim śpiewem. Aż miło posłuchać. Ale gdy w dźwięki wkrada się fałszywa nuta, wówczas śpiew natychmiast ustaje. Milknie muzyka. Panuje krótka, trwożąca chwila ciszy, po której znowu rytmicznie unosi się pieśń, radośnie wypełniająca każdy zakamarek świątyni. Tym razem bez pomyłek, zgodnie z rytmem akompaniamentu. Właśnie tak w skrócie wyglądają cotygodniowe próby członków połanieckiego chóru „Kantata”.

Czterogłosowy chór kościelny założony został z inicjatywy Mieczysława Adamowskiego, pełniącego zarówno funkcję dyrygenta, jak i znakomitego akompaniatora.

Na bogaty repertuar „Kantaty” składa się ponad 40 kompozycji z akompaniamentem organowym, nawiązujących do poszczególnych okresów roku kościelnego. Chórzyści oprócz pieśni muzyki sakralnej, w zależności od okoliczności, wykonują również utwory biesiadne. Podczas koncertów „Kantaty” każdy może coś dla siebie wybrać, bowiem idea muzycznych spotkań jest dotarcie do wszystkich słuchaczy, nie tylko tych związanych z muzyką na co dzień. Stąd też tak bardzo zróżnicowany repertuar.

Chórzyści trzech parafii

Początkowo w chórze było zaledwie kilka osób, jednak w krótkim czasie przybyło miłośników muzyki sakralnej. Połaniecki chór rozrósł się i obecnie składa się z blisko trzydziestu śpiewaków. Wbrew pozorom, członkowie „Kantaty” nie pochodzą tylko z parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Połańcu. W szeregach chóru są również wierni z sąsiednich parafii: św. Marcina w Połańcu oraz śś. Piotra i Pawła w Beszowej. Tworzą jedną wielką rodzinę, którą spaja i umacnia ich wspólne zamiłowanie śpiewem.



ZDJEŃCIA ANNA GAJEWSKA

W opiece św. Cecylii

Inauguracyjny występ chórystów odbył się siedem lat temu, z okazji uroczystości związanych z poświęceniem ołtarza św. Maksymiliana Marii Kolbego, drugiego patrona parafii. Bardzo szybko chór stał się znany w całym mieście. Zyskał popularność dzięki temu, że stale uczestniczył w życiu miasta, głównie z okazji okolicznościowych wydarzeń, świąt, a szczególnie w czasie uroczystości liturgicznych. Tradycją stał się udział chórystów w Mszy św. celebrowanej w maju na Kopcu Tadeusza Kościuszki z okazji obchodów Dni Połańca.

Grono sympatyków, jakim cieszy się połaniecki chór, świadczy o ogromnej potrzebie istnienia tego rodzaju przedsięwzięcia oraz imponujących efektach jego oddziaływania.

Chórzyści bardzo dobrze potrafią połączyć przyjemne z pożytecznym, czyli dobrze zorganizować sobie czas. Uczestniczyli w kilku pielgrzymkach, połączonych często z koncertowaniem m.in. do sanktuariów w Licheniu, Sulisławicach, Kalwarii Zebrzydowskiej oraz Niepokalanowie. – Poza połanieckimi kościołami koncertowaliśmy również w wielu innych świątyniach, m.in. w Rytwianach, Strzegomiu, Sandomierzu – wylicza Mieczysław Adamowski, dyrygent i kierownik chóru „Kantata”.

W repertuarze chóru nie brakuje utworów wykonywanych do akompaniamentu M. Adamowskiego, kierownika „Kantaty”



W każdą środę chórzyści spotykają się na próbach, aby przygotować i popracować nad repertuarem

ski, dyrygent i kierownik chóru „Kantata”. – Spotykamy się nie tylko na próbach i koncertach. Wspólnie spędzamy również czas wolny. Wyjeżdżamy na wycieczki, organizujemy spotkania integracyjne.

Upragnione organy

Z inicjatywy członków chóru, prawie cztery lata temu, pod koniec listopada 2002 roku, został powołany Parafialny Społeczny Komitet, którego celem było gromadzenie pieniędzy na zakup profesjonalnych organów. – Mankamentem w akompaniamentach utworów z repertuaru naszego chóru był brak profesjonalnych organów kościelnych – wspomina Mieczysław Adamowski, kierownik „Kantaty”. – Stąd zrodził się pomysł gromadzenia środków oraz zakupu organów kościelnych – uzasadniał. Zbiórka datków przebiegła pomyślnie. Już kilka miesięcy później w kościele stanęły wymarzone i upragnione 42-głosowe organy. Uroczystego poświęcenia instrumentu, a przy okazji domu parafialnego, trzy lata temu we wrześniu, dokonał biskup sandomierski Andrzej Dzięga.

„Kantata” zaprasza

Członkowie połanieckiego chóru nie tworzą zamkniętej grupy. Przez śpiew i muzykę chcą dotrzeć do innych, by zaszczerpić w nich przede wszystkim zamiłowanie do melodii liturgicznej. – W chórze swoich sił mogą spróbować wszyscy chętni, bowiem w dalszym ciągu „Kantata” prowadzi nabór. Mile widziani są zwłaszcza mężczyźni, ale nie tylko. Każdy, kto chce i kto lubi śpiew, może w naszym chórze spróbować swoich sił – powiedział Mieczysław Adamowski.

ANNA GAJEWSKA

Ciągarnia należąca do Huty Stalowa Wola
bliska sprzedaży

Dobra cena

Do sprzedaży wystawiona została kolejna spółka Huty Stalowa Wola, tym razem Zakład Ciągarnia.

Jest on od trzech lat w stanie upadłości, jednak od dwóch lat przynosi zyski, 2 mln zł rocznie. Mimo tego zysków nie starcza na uregulowanie długów, podatków i należności. Na szczęście nie brakuje chętnych do kupna zakładu, zatrudniającego 260 pracowników.

Największe szanse na kupno ciągarni ma firma „Interspeed” z Ostrowca Świętokrzyskiego. Przeciwni sprzedaży są członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Zdaniem Rajmunda Nowaka, należałoby zatrudnić dobrego menedżera, który pokierowałby zakładem i wyprowadził go na prostą. Służyć temu miałyby m.in. kontakty ze Słowacją, gdzie powstaje dużo zakładów produkujących aut.

Wojciech Wanatowicz, syndyk Zakładu Ciągarnia, nazwał „ordynarnym kłamstwem” informacje, że sprzedaje ciągarnię za 6 mln zł. – To wielokrotnie wyższa cena – zapewnił. Nie podał jej wielkości, ale wspominał, że klient zaproszony do rozmów w sprawie kupna ciągarni dał o 5 mln zł więcej, niż dawali inni. – Ciągarnia będzie sprzedana za dobrą cenę – uspokoił. Po jej sprzedaży prawdopodobnie tylko 20 osób, albo i mniej, straci pracę – szacuje syndyk. Nowy właściciel zadbałby o rozwój zakładu, a pieniądze ze sprzedaży poszłyby na uregulowanie zaległych płatności.

HSW-Zakład Ciągarnia Sp. z oo. wchodzi w skład holdingu Huta Stalowa Wola S.A. Jest producentem wyrobów ciągnionych, luszczonych i szlifowanych – prętów i drutów, o zróżnicowanym asortymencie wymiarowym i gatunkowym, głównie dla przemysłu motoryzacyjnego, metalowego, rolniczego, kolejowego okrętowego i zbrojeniowego. RD

Rajmund Nowak
ze Stowarzyszenia
Inżynierów
i Techników
Mechaników
Polskich przyznał,
że jest
przeciwny
sprzedaży ciągarni



RD



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Ocalić od zapomnienia

Obchody 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” były podniosłe i dla wielu Polaków po prostu wzruszające. W ludzi dawnej opozycji wstąpił nowy duch, bo skonstatowali, że tamte wydarzenia nie odeszły w niepamięć; że interesuje się nimi zupełnie nowe pokolenie. Może z tego powodu środowiska solidarnościowe naszego regionu uznały, że nadeszła pora łączenia sił i wspólnego działania na rzecz upamiętnienia lat 1980–81 i stanu wojennego. (Warto przypomnieć, że najwięcej publikacji książkowych, dotyczących lokalnych struktur „Solidarności”, powstało w Stalowej Woli. Na ten temat pisali m.in. Maria Rehorowska, Ewa Kuberna, Dionizy Garbacz, Adam Koptyra).

W listopadzie 2005 r. w Sandomierzu zawiązało się Stowarzyszenie Pamięć i Solidarność, zrzeszenie osób fizycznych zawiązane w celu krzewienia wartości „Solidarności” na podstawie katolickiej nauki społecznej, pod patronatem i z duchową pomocą Kościoła katolickiego. Już kilka miesięcy temu członkowie stowarzyszenia zwrócili się z apelem do lokalnych działaczy „S” o przekazywanie pamiętek z lat 1980–81. Jak mówi Piotr Pawłowski, dyrektor sandomierskiego oddziału Archiwum Państwowego i członek SPIs, nie trzeba było długo czekać na odzew środowiska. Dość szybko udało się inicjatorom akcji zgromadzić dość pokaźny zbiór gazetek, wydawnictw i innych pamiętek, a także wiele relacji dawnych działaczy „S” i opozycji niepodległościowej. Stowarzyszenie nawiązało również kontakty z osobami, które w wyniku represji reżimu komunistycznego zostały zmuszone do emigracji.

Dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Pamięć i Solidarność 10 września br. w Sandomierzu odbędzie się konferencja naukowa oraz zostanie otwarta okolicznościowa wystawa w Muzeum Okręgowym. Organizatorzy przedstawiają dotychczasowy stan badań na historię Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska, a także udostępnią szerokiej publiczności zbiór zgromadzonych dokumentów.

Akcję „propagowania idei Solidarności, uczciwości i odwagi w przeciwstawianiu się złu” zainicjowało w Tarnobrzegu Stowarzyszenie Osób Represjonowanych. Znaleźli się w nim więźniowie polityczni stanu wojennego oraz twórcy i uczestnicy struktur oporu społecznego. Ich pierwszą inicjatywą jest wystawa pod tytułem „16 miesięcy wolności”, której otwarcie nastąpi 31 sierpnia br. w tarnobrzęskiej Miejskiej Bibliotece Publicznej. Krzysztof Wianecki ze stowarzyszenia uważa, że tylko interesująca w formie akcja informacyjno-edukacyjna pozwoli na budzenie zainteresowania młodego pokolenia niedawną przeszłością. Stąd pomysł kolejnej wystawy (m.in. z wykorzystaniem autentycznego „podziemnego” nadajnika), której otwarcie ma nastąpić 13 grudnia w jednej z miejscowych szkół.

W przeddzień 26. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” można bez przesady stwierdzić, że po latach milczenia ludzie „S” aktywnie włączyli się w proces budowania świadomości historycznej.

PANORAMA PARAFII

Waśniów – pw. Świętych Piotra i Pawła

Aby kościół nie był pusty

Jak dzisiejszemu człowiekowi mówić o trzeźwości, wolności, prawdzie i życiu duchem Ewangelii? – na te pytania próbuje odpowiedzieć ks. Ryszard Konecki, tutejszy proboszcz, zarazem diecezjalny duszpasterz ludzi trzeźwości.

Wydaje się, że okrągła rocznica 350-lecia kościoła parafialnego to dobra okazja do refleksji na ten temat. Przygotowania do tego jubileuszu zaczęły się od misji parafialnych, które przeprowadzili księża marianie z Lichenia.

Okazja do refleksji

– Od razu dało się zauważyć liczny udział wiernych we wszystkich Mszach św. i nabożeństwach. Dużo więcej osób



Główny ołtarz w prezbiterium pochodzi z drugiej połowy XVIII w. i jest dziełem pewnego mistrza, o którym jednak nie zachowały się dokładne informacje

niż zwykle przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. To bardzo cieszy i budzi nadzieję. Trudno powiedzieć, co pozostaje w duszy człowieka po takich rekolekcjach, ale na pewno zasiane ziarno kiedyś wyda owoce – mówi refleksyjnie ks. Konecki.

Pytanie, w jaki sposób jubileusz parafialny wpływa na przemianę ludzkich serc, pozostaje retoryczne. Na pewno jest to szansa dla każdego człowieka, by dokonał gruntownej refleksji nad swoim życiem, wypowiedział się i postanowił poprawę. Jest to również szansa dla dzieci i młodzieży, które żyjąc w świecie kultury obrazkowej, często odwracają się od wiary i Kościoła, idąc za trendami nierzadko sprzecznymi z moralnością oraz dobrym obyczajem.

– Z dziećmi i młodzieżą z miejscowej Szkoły Podstawowej w Waśniowie przygotowałam montaż słowno-muzyczny, który był wystawiany w szkole. Na pewno dzieci przeżyły to wszystko głęboko. Ponadto odbyło się tzw. pojednanie rodzin. Polegało to na tym, że małżonkowie w kościele odnowili przyrzeczenia małżeńskie, a dzieci dziękowały rodzicom za dar życia, recytując wiersze. I to było bardzo piękne – opowiada Małgorzata Graczak, katechetka w tutejszej SP.

Większa solidarność

Przygotowania duchowe do jubileuszu to jed-



AUTOR

no, a zaangażowanie materialne to drugie. W Waśniowie nie zabrakło osób, które w tym czasie intensywniej włączyły się w życie parafialne.

– Dzięki temu – dodaje ks. proboszcz – odnowiliśmy stację Drogi Krzyżowej w kościele, wykonaliśmy nowe oświetlenie zewnętrzne naszej świątyni. Obecnie trwają prace przy wymianie ogrodzenia cmentarza parafialnego od strony drogi głównej. Generalnie widać większe ożywienie parafian, którzy, chcąc kontynuować dzieło swoich przodków, starają się, aby nasz kościół i jego otoczenie wyglądały pięknie. Z drugiej zaś strony angażują się duchowo, aby tenże kościół nigdy nie był pusty...

Średniowieczny rodowód

Parafia Waśniów należy do najstarszych w regionie Gór Świętokrzyskich. Najprawdopodobniej pierwszy kościół zbudowano tu na przełomie XI i XII w. Drugi powstał w roku 1362.

MARIUSZ BOBULA



KS. RYSZARD KONECKI,

Ur. 12 marca 1962 r. w Bogorii (parafia Szczeglice). Wyświęcony na kapłana 17 maja 1986 r.

W tym roku mija dokładnie 350 lat od ukończenia budowy murowanego kościoła Świętych Piotra i Pawła w Waśniowie

ZDANIEM PROBOSZCZA

– W parafii Waśniów pracuję dopiero kilka lat, poprzednio proboszczem byłem w Wydrzy koło Grębowa. Specyfika pracy duszpasterskiej jest tutaj inna niż w tamtym regionie. Na pewno mniej ludzi chodzi do kościoła, ale jest wiele osób bardzo zaangażowanych, na których zawsze można liczyć. To jednak stanowi wyzwanie dla duszpasterzy, aby znajdować coraz skuteczniejsze metody docierania do człowieka ze słowem Bożym, bo to jest oczywiście cel najważniejszy.

Z racji faktu, że jestem także diecezjalnym duszpasterzem trzeźwości, muszę duży nacisk kłaść na tę właśnie rzeczywistość. Trzeźwość społeczeństwa bardzo leży mi na sercu, dlatego robię, co mogę, aby ukazywać ludziom, głównie młodzieży, pozytywne wzorce życia: w wolności, trzeźwości, bez uzależnień. Sport i promocja sportu to jeden z tych przykładów. Osobiście uwielbiam tenis i grywam na kortach w Ostrowcu Świętokrzyskim. Niestety, w całej gminie Waśniów nie ma ani jednej sali gimnastycznej, co bardzo utrudnia moje plany związane ze sportem. Organizuję więc naszej młodzieży wyjazdy do hali sportowej w pobliskim Ostrowcu. I to się sprawdza. Młodzież jest zadowolona, ma zorganizowany czas wolny i może się rozwijać pod względem ruchowym, a także psychicznym. Jednym słowem, zasada wychowawcza według św. Jana Bosko bardzo się dzisiaj sprawdza.

Zapraszamy na Msze św.

■ W niedziele i święta: 8.30, 10.00, 11.30, 16.00 (15.00 zimą)

■ W skład parafii wchodzi 11 miejscowości – ogółem 2500 mieszkańców.